

## Wprowadzenie

Swego czasu Paul Henry Holbach (1723–1789), filozof francuskiego oświecenia, snuł utopijne marzenia o moralnym prymacie prawników jako – z racji zawodu – elity moralnej. W swoim dziele *Etokracja* (1777, wyd. polskie 1979) oczekiwał od ludzi zawodowo wstępujących do „sanktuarium sprawiedliwości” najwyższych przymiotów osobowości – wykształcenia, dojrzałości, dostojności, ale głównie wyróżniania się „obyczajami bez zarzutu”. Działalność prawników o takich przymiotach, gdyby rzeczywiście istnieli, proponował określać mianem „etokracja” – władza ludzi moralnych. W ten sposób wyraził truizm, że prawnicy decydujący o najwyższych wartościach – życiu, zdrowiu, wolności, godności, bezpieczeństwie, dobrobycie – przede wszystkim sami powinni się wyróżniać najwyższą moralnością.

Wbrew owym marzeniom, co z żalem należy stwierdzić, morale wielu prawników nigdy chyba nie osiągało etycznych szczytów. Dzisiaj jednak w wielu przypadkach sięga etycznego dna – poziomu, który można by określać jako etoplebs. Prawnicy, należąc do najstarszych profesji znanych niemal wszystkim kulturom świata, cieszą się na ogół dużą władzą, wysokimi dochodami i niemałym, bardziej jednak chyba urzędowym niż społecznym, prestiżem. W odczuciu społecznym prawnicy poddawani są dość zróżnicowanym, ambiwalentnym ocenom, rozciągającym się szerokim spektrum od prawnika-bohatera po prawnika-lajdaka. Za bohaterów uchodzą na przykład prawnicy, którzy tworzyli konstytucyjne podstawy ustrojów państwowych albo mieli odwagę, niekiedy z narażeniem własnego życia, podejmować role obrońców w głośnych procesach politycznych, a tym bardziej – jako sędziowie – ferować w nich sprawiedliwe wyroki. Gdy zajmujemy się problemami etyki prawniczej, prawdziwe trudności łączą się jednak z prawnikami-lajdakami, a nie prawnikami-bohaterami.

Już *Biblia* wyraża gorycz powściąganego ataku na prawników: Jezus Chrystus oświadcza – „Biada wam zakonodawcy”. Natomiast apostoł Mateusz ostrzega przed pochopnym pieniactwem i radzi: „A temu, kto chce się z tobą procesować i zabrać ci szatę, zostaw i płaszcz”. W okresie angielskiej rewolty chłopskiej z XIV wieku Wat Tyler, przywódca buntowników, zażądał od królewskiej komisji, aby najpierw „święto wszystkich adwokatów”, a następnie „wszystkich innych prawników”. Żądanie Tylera popierał szczerze sławny dramaturg angielski William Szekspir w dramacie *Henryk VI* (cz. 2, akt IV). W nagromadzonych przez stulecia krytycznych wypowiedziach na temat prawników niechlubne przodownictwo należy do zawodu adwokata, utożsamianego często z upadłym aniołem, z ojcem kłamstwa, z przebiegłym szatanem.

Zapewne poziom zawodowej moralności prawników jest zróżnicowany w zależności od kraju i kultury prawnej. Wiele jest też pewno powodów tych różnic. Ogarnięcie owego wielokrotnego zróżnicowania byłoby wielkim zadaniem badawczym dla wielkiego międzynarodowego zespołu badaczy. Nie podejmując tutaj tak bardzo ambitnego, ogromnego zadania, zwracam się głównie do prawników polskich – studentów, uczonych i praktyków. W trosce nie tylko o przetrwanie zawodów prawniczych (w odróżnieniu od Tylera i Szekspira!), ale przede wszystkim o możliwie najwyższą moralność zawodową prawników, pragnę poruszyć chociaż niektóre prawnicze umysły, uczucia i sumienia – za pomocą wybranych myśli, norm i rycin. Poprzez równoczesne apelowanie do umysłu, uczuć, sumienia i zmysłów pragnąłbym ożywić otępiałą nierzadko wrażliwość moralną prawników – zdemoralizowanych i nawet zdeprawowanych – pozostających nie na moralnych szczytach etokracji, lecz na dnie etoplebsu.

Jak nader trafnie zauważył Oliver Wendell Holmes Jr. (1841–1935), wybitny amerykański teoretyk i praktyk prawa, prawo nie buja w obłokach, lecz dotyczy realnych problemów żywych ludzi. W praktyce prawo jest nie tym, co mówi o nim teoria prawa, lecz tym, kim są prawnicy. Wybuchające raz po raz skandale – nie tylko w polskim wymiarze sprawiedliwości – dowodzą niezbicie, że kondycja moralna wielu prawników jest bardzo mizerna. To przecież prawnicy amerykańscy wymyśliли i zrealizowali karygodną aferę Watergate. To przecież niektórzy prawnicy polscy sprawili między innymi, że korupcja, świadcząca o ich upadku moralnym, stała się niemalże codziennym tematem mediów. Czwarta władza – media – ma zasługującą na duże uznanie odwagę odsłaniania słabości trzeciej władzy – wymiaru sprawiedliwości. Rodzi się wszakże pytanie, dlaczego nie czynią tego w zadowalającym stopniu przedstawiciele samej trzeciej władzy wobec ludzi z własnego środowiska, mimo że czynią to dość ochoczo wobec ludzi spoza własnych prawniczych kręgów.

Oczywiście, jak celnie wyraziła to polska Rada Mediów w oświadczeniu z 6 maja 2002 roku, „sprawowanie najwyższego nawet urzędu nie może nikogo chronić przed sprawiedliwą, merytoryczną oceną i słuszną krytyką”. Ochrony takiej (a raczej samoochrony) zdaniem opinii publicznej nie są w stanie zapewnić sobie zdemoralizowani przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, z urzędu uchodzący za szafarzy sprawiedliwości. Nawet jeśli zawodzi samodyscyplina zawodowa niektórych prawników, nawet jeśli kuleje trzymanie prawników w ryzach przez ich stowarzyszenia zawodowe, nawet jeśli organa wymiaru sprawiedliwości, pozostające przecież w rękach prawników, ze względu na fałszywie pojętą solidarność zawodową mogą łagodniej traktować zdemoralizowanych i zdeprawowanych kolegów-prawników, to i tak ocenę i krytykę demoralizacji i deprawacji niektórych prawników formułują ludzie z pozaprawniczych kręgów społecznych.

Krytyczne reakcje na karygodne zachowania prawników mają różną formę i natężenie (na przykład ciche szloch lub głośne protesty). Niektóre akty niesprawiedliwości wołają wręcz o pomstę do nieba. Wspólnym motywem tych krytycznych ocen jest głównie zatrwajająca obojętność części prawników na prawdę; prawników podtrzymujących systemy tak zwanego wymiaru sprawiedliwości, zdolnego do rażąco niesprawiedliwego uznawania niewinnych za winnych, a winnych za niewinnych.

W okowach takich systemów nigdy nie jest pewne na ziemi, tak jak jest rzekomo w niebie, że – jak głosił apostoł Jan – „prawda was wyzwoli”. Nie jest nawet pewne na tym ziemskim padole, czy niektórzy prawnicy chcą znaleźć prawdę, a jeśli nawet ją już znajdują – uczynić z niej podstawę wymiaru sprawiedliwości. Czy przeto odrzucanie przez zdeprawowanych prawników prawdy – jako obiektywnej podstawy wymiaru sprawiedliwości – nie czyni z nich głównych rzeczników niesprawiedliwości?

Zgodzić się chyba należy z opinią, że większość prawników to ludzie dobrzy, w trojakim przynajmniej sensie: jako ludzie, jako profesjonalści i jako nienaganni pod względem moralnym profesjonalści. Jednakże nawet mniejszość prawników – obracająca się w kręgach moralnego zła i bezprawia – jest w stanie psuć opinię ogółowi prawników. W opinii społecznej bowiem wielu prawników to ludzie zasługujący na epitety w rodzaju: „poplecznicy pieniactwa”, „tkacze procesów”, „krętacze”, „gangsterzy prokurujący pułapki na naiwnych”, „munsztuki” (*mouthpiece*), „rewolwerowcy” (*hired gun*), „oszuści”, „złodzieje” etc. Szczególnie odrażające bywa w opinii społecznej morale adwokata, obrzucanego licznymi epitetami, jak na przykład: „papuga”, „doradca pieniaczy”, „sęp od nieszczęść”, „pokątny adwokacina” etc. Także język adwokata uważany jest często za symbol poniżenia, jako język: „niewyparzonej gęby”, „sprzedajny”, „sprostytuowany”, „nagabywającej kurwy” (przykładowo). Talent adwokata do sprzedawania się za odpowiednią cenę, oczywiście bez względu na moralność, to między innymi: „oszustwo w todze”, „falsz za gwineę”, „prostyucja intelektualna”, „honor kurwa”. Największe jest jednak potępienie społeczne wobec zdemoralizowanych i zdeprawowanych sędziów i prokuratorów.

Skutki społeczne bardzo niskich, krytycznych ocen zdemoralizowanych, a i niekiedy, o zgrozo, zdeprawowanych prawników muszą być i są nadzwyczaj poważne. Objawiają się przede wszystkim głębokim kryzysem zaufania społecznego do przedstawicieli zawodów prawniczych. Kryzys ten wywołują informacje o karygodnym łamaniu przez niektórych prawników różnych norm prawnych i moralnych, obyczajowych i religijnych, zawodowych i ogólnoludzkich, sformalizowanych i niesformalizowanych. Raz po raz słyszymy o prawnikach, którzy dopuścili się przekupstwa, sprzedajności, łapownictwa, defraudacji, malwersacji, nieuczciwego pośrednictwa, nadużywania publicznego stanowiska do prywatnych celów, szantażu, nepotyzmu, protekcjonizmu, pijaństwa, ucieczki z miejsca wypadku, który spowodowali, i wielu jeszcze, bardzo wielu innych karygodnych naruszeń norm prawnych i pozaprawnych. W miarę upływu czasu wielokrotnie przekraczane przez niektórych prawników granice legalności, moralności, obyczajności stają się akceptowanym zawodowym standardem: zamiast sprawiedliwości i słuszności – niesprawiedliwość i niesłuszność.

Kryzys, a nawet niekiedy zupełny upadek etycznych standardów profesji prawniczych są dość powszechnie znane. Wśród przyczyn tego wielce niepożądanego stanu rzeczy często wymienia się nieuchronność skutków okresu transformacji ustrojowej od socjalizmu do kapitalizmu. Wielu polskich prawników miało by, zgodnie z tym poglądem, przejawiać oportunistyczną postawę prosocjalistyczną w realizacji swych obowiązków, aktywistyczną postawę prokapitalistyczną zaś w czerpaniu z uprawnień. Oczywiście okres każdej transformacji ustrojowej

charakteryzuje się pewnym chaosem w sferze wartości w ogóle — a w szczególności wartości w sferze etyki zawodowej. Tak więc w obecnej Polsce wzór prawnika socjalistycznego ustępuje odmiennemu wzorowi prawnika kapitalistycznego. W sytuacji rozchwanianego etosu zawodowego wielu profesjonalistów myślących kategoriami kapitalistycznymi powątpiewa w „opłacalność” etyki – w sensie braku bezpośredniej przekładalności wartości moralnych na wartości materialne. Te i inne wątpliwości próbuje wyjaśnić etyka prawnicza pojmowana jako zbiór zasad moralnych zawodów prawniczych, jako przedmiot akademickiego nauczania prawników i jako dyscyplina badań naukowych.

Wbrew twierdzeniom nielicznych malkontentów etyka prawnicza nie tylko istnieje, ale i bardzo szybko rozwija się w większości krajów świata. Szersze i głębsze omówienie problemów etyki prawniczej przygotowuję w podręczniku *Etyka prawnicza*. Tutaj ograniczam się głównie do jednego tylko sensu etyki prawniczej. Jest to sens zbioru norm moralnych zawodów prawniczych, pochodzących z czterech systemów normatywnych – religii, obyczajów, moralności i prawa. Normy te, gdyby były przestrzegane, zapewniłyby prawnikom szczególnie zawodowy *esprit de corps* – moralną spójność, solidność, integralność i odpowiedzialność. Czynię to wbrew niechętnym normowaniu etyki zawodowej prawnikom, pragnącym korzystać z przywilejów zawodowych, przy jednoczesnym ignorowaniu odpowiedzialności zawodowej. Niemal wszędzie w świecie, również w Polsce, mnożą się żale i skargi na niedoskonałości pracy prawników: niekompetencję, złe komunikowanie się z klientami, nieuprzejmość, naruszanie zasady lojalności wobec klienta, nieposzanowanie autonomii klienta, łamanie zasady poufności, niewłaściwe rozstrzygnięcie konfliktów prawników z klientem, zbyt wysokie opłaty za usługi prawnicze i inne. Jak się wydaje, nawet przypomnienie norm etyki prawniczej mogłoby, przynajmniej częściowo, usuwać wspomniane tutaj zawodowe niedoskonałości prawników.

Żadna chyba rola społeczna nie rozbudza takich wzniosłych moralnych oczekiwań jak rola prawnicza i żaden chyba zawód tak bardzo nie rozczarowuje jak zawód prawnika. Prawnicy, jako zawodowi specjaliści od wymuszania społecznej dyscypliny, powinni przede wszystkim sami umieć i chcieć zachowywać zawodową samodyscyplinę. Umiejętność i wola zachowywania zawodowej samodyscypliny przez prawników jest równocześnie potwierdzeniem odpowiedniego poziomu profesjonalizmu, jak i podstawą ich zawodowej autonomii. Teoria prawa krzewi cynizm, jeśli z jednej strony konstruuje wyspekulowane peany pod adresem prawników, z drugiej zaś strony podważa tradycyjne koncepcje ich odpowiedzialności zawodowej w sytuacji szybko postępującego jej osłabiania. Jeśli sami prawnicy i ich stowarzyszenia zawodowe nie będą w stanie zapewnić samodyscypliny zawodowej prawników, będą to musiały czynić (oby nie tylko z inspiracji mediów) prawodawcze i wykonawcze władze państwowe.

Morale zawodowe każdej profesji, zwłaszcza jednak zawodów prawniczych, wyraża poziom kultury normatywnej przedstawicieli danego zawodu. Poziom owej kultury normatywnej nie jest kształtowany wyłącznie przez moralność. Jak już wspomniano wyżej, w dojrzałej kulturze normatywnej spletają się na ogół w jedną synkretyczną całość czworakiego rodzaju normy – religijne, obyczajowe,

moralne i prawne. Możliwe są różne sploty i relacje wspomnianych norm, jako współczynników mniej lub bardziej dojrzałej kultury normatywnej, mimo że w najgłębszych swych warstwach wyrażają one podobne nakazy i zakazy dotyczące zawodowego morale prawników. Ogólnie rzecz ujmując, moralność zawodowa prawników może być religijna, areligijna i antyreligijna. Może być też zgodna albo niezgodna zarówno z obyczajami, jak i prawem – albo wobec nich obojętna. Z uwagi na dominację jednego ze wspomnianych rodzajów norm może być zasadniczo albo sakralna, albo obyczajowa, albo moralistyczna, albo legalistyczna. W każdym jednak przypadku moralność zawodową współkształtują wszystkie te rodzaje norm (choć w zróżnicowanym stopniu i zakresie w różnych kulturach prawnych), toteż wszystkie zasługują na szacunek i stosowanie.

Zawody prawnicze wielu krajów współczesnego świata posiadają już określone, w jakimś zakresie i stopniu, regulacje etyki prawniczej. Są to normy i zasady, przepisy i reguły, zakazy i nakazy, standardy i kanony, o charakterze sformalizowanym i niesformalizowanym, niekodeksowym i kodeksowym, niesankcjonowanym i sankcjonowanym, mandatoryjnym i aspiracyjnym. W wielu krajach, również w Polsce, najwcześniej i najbardziej szczegółowo i dojrzałe jak dotychczas opracowali swoje kodeksy etyczne adwokaci. Następnie uczynili to sędziowie, radcowie prawni i urzędnicy, natomiast w ogólniejszy już zazwyczaj sposób – prokuratorzy, notariusze i komornicy. Regulacje etyki prawniczej pochodzą najczęściej od stowarzyszeń zawodowych prawników, ale mogą je też kształtować sądy i władze państwowe, zarówno prawodawcze, jak i wykonawcze. Przedmiotem etycznych regulacji najczęściej bywają: honorowe zobowiązania (na przykład przysięgi), podstawy etykiety zawodowej (na przykład uprzejmość), postępowanie zawodowe (na przykład profesjonalizm), role zawodowe (na przykład prokuratora, sędziego, adwokata), odpowiedzialność zawodowa (na przykład dyscyplinarna, prawna).

Treści przydatne regulacjom etyki prawniczej, poza oficjalnymi regulacjami, są niesłychanie różnorodne i rozproszone. Tutaj sięgam jedynie po najbardziej lapidarne ich formy – aforyzmy, sentencje, paremie, maksymy, przysłowia, przykazania, powiedzenia i cytaty. Tworząc tak zwane „złote myśli”, wyróżniają się głębią treści i często błyskotliwością formy, dążąc do przekazania maksimum treści za pomocą minimum środków. Objawiać mogą zarówno aprobatę pewnych zawodowych zachowań, jak i dezaprobatę wobec zachowań przeciwnych. Wędrując w czasie i przestrzeni poprzez różne kultury normatywne świata, podlegają wielorakim przeobrażeniom, toteż na ogół niełatwo określić jednoznacznie ich pochodzenie i autorstwo. Często do tej samej albo podobnej „złotej myśli” rości sobie prawo wielu autorów, nawet z różnych zakątków świata. Ich autorstwo bywa niejako zbiorowe, w przypadku przysłów mogą to być na przykład ludy, narody, kultury, i autorzy pojedynczy – wybitni myśliciele, pisarze, duchowni, prorocy, politycy, ale i ludzie mniej znani. O tym, jak trudno było ustalić autora myśli (lub że było to często wręcz niemożliwe) świadczy poniekąd fakt, że brak w tej *Księdze* indeksu osobowego autorów.

Praca niniejsza, zatytułowana *Przykazania etyki prawniczej. Księga myśli, norm i rycin*, składa się z sześciu części podzielonych na rozdziały, w których wyodręb-

nione zostały wątki tematyczne. Części od pierwszej do piątej włącznie zawierają syntetycznie ujmowane myśli o charakterze normatywnym – religijne, obyczajowe, moralne i prawne, określone tutaj wspólnie jako „przykazania”. Wybór określenia „przykazanie” nie jest bynajmniej przypadkowy. Określenie to zawiera bowiem tak kategoryczne w swej językowej ekspresji nasilenie żądania, nakazu określonego postępowania, że wyraża tym nie tylko charakter norm religijnych, ale i zawodowych norm świeckich – obyczajowych, moralnych i prawnych. Kojarzone często z niebiańską wzniosłością przykazania bardzo ostro kontrastują z moralnym ubóstwem niektórych praktyk prawniczych tego państwa.

Cztery pierwsze części *Księgi* ukazują tak rozumiane przykazania etyki prawniczej w porządku niejako logiki normowania ludzkich zachowań. Najpierw, w części pierwszej, zebrane zostały różnorodne myśli, dotyczące źródeł przykazań. Myśli te nawiązują do *esprit de corps* – długotrwałych tradycji profesji prawniczych, nie tylko z kręgu kultur Zachodu. Następnie, w części drugiej, zamieszczone zostały treści przykazań. Treści te wyrażają najczęściej fundamentalne zasady zawodowej etyki prawniczej – honoru, godności, kompetencji, sprawiedliwości, słuszności, lojalności, poufności, wynagrodzenia. W części trzeciej znalazły się myśli określające typowe naruszenia przykazań zawodowej etyki prawniczej. Naruszenia te wynikają najczęściej z typowych konfliktów praktyki prawniczej: a) pełnienia przez jednego prawnika kilku różnych ról zawodowych niemożliwych do pogodzenia, b) konfliktów między rolą zawodową a przekonaniem osobistymi, c) konfliktów antagonistycznych ról zawodowych różnych prawników, na przykład prokuratora i adwokata. Część czwarta wreszcie określa katalogi kar za naruszenie przykazań. Obok odpowiedzialności prawnej prawników dla etyki prawniczej najbardziej istotne są jednak sankcje moralne i dyscyplinarne, na przykład upomnienie, nagana, przeniesienie służbowe, zawieszenie waloryzacji uposażenia, utrata klientów, zawieszenie w czynnościach służbowych, wydalenie ze służby.

Podczas gdy pierwsze cztery części *Księgi* adresowane są do ogółu prawników, jej część piąta – do poszczególnych zawodów, czy też raczej specjalności prawniczych. Jeśli prawdziwe jest spostrzeżenie angielskiego kpiarza Bernarda Shaw, że „każdy zawód jest konspiracją przeciwko laikom”, to prawnicy, pozostając w tym właśnie sensie chyba królami wszystkich konspiratorów, bardzo już zróżnicowali wewnątrz swojej profesji tajniki konspiracji. Hołdując nierzadko bardziej korporacyjnym interesom niż zawodowemu etosowi, podzielili role zawodowe na sędziowskie, prokuratorskie, adwokackie, radcowskie, notariuszowskie, komornicze, urzędnicze i jeszcze inne – coraz bardziej liczne. Myśli zebrane w części piątej *Księgi* usiłują obnażyć niemoralne strony owego konspiracyjnego zróżnicowania zawodowego prawników, jak i wskazać normy potrzebne do zachowania przynajmniej jakiegoś minimum ich profesjonalnej przyzwoitości.

*Księgę* zamyka jej część szósta, mająca charakter odmienny od części poprzedzających. Zebrałem w niej te regulacje etyki prawniczej – ustanowione zarówno przez państwowe ciała prawodawcze, jak i organa prawniczych stowarzyszeń zawodowych krajowych i międzynarodowych – które obowiązują obecnie ogół prawników polskich i poszczególne specjalności prawnicze. Ze względu na stowa-

rzyszeniowe, a w nieodległej zapewne przyszłości i członkowskie związki Rzeczypospolitej Polskiej z Unią Europejską, normy etyki prawniczej krajów Unii obowiązują już prawników polskich. Obowiązują ich również normy etyki prawniczej międzynarodowych stowarzyszeń zawodowych prawników, szczególnie prokuratorów, adwokatów i urzędników.

Jako autor *Księgi*, mam świadomość, że konieczność rozwijania, nauczania i przede wszystkim stosowania norm etyki prawniczej jest konsekwencją poważnego kryzysu moralnego profesji prawniczych. Przyświeca mi przeto zamiar przywracania tej profesji blasku profesji godnej, cnotliwej, honorowej i szlachetnej. Mam przy tym na myśli tradycję prawniczych przysięg zawodowych, składanych od starożytnych czasów *Kodeksu Teodozjusza*, poprzez średniowieczne czasy anglosaskiej Wielkiej Brytanii, czasy nowożytne, aż do naszych dni. Chodziłoby o potwierdzenie opinii Aleksisa de Tocqueville (1805–1858), wybitnego współtwórcy koncepcji współczesnej demokracji, że prawnicy tworzą nową arystokrację społeczną, a nie tylko arystokrację władzy i dochodów; tworzą głównie arystokrację ducha. Aby to mogło być jednak realne, prawnicy nie powinni traktować etyki prawniczej w sposób, w jaki traktują niekiedy prawo – jako zespołu norm służących tylko ich celom i interesom. Jeśli okazuje się to jednak nierealne, normy etyki prawniczej pozostają w najlepszym przypadku stylizowaną formą pozorowania zawodowej regulacji, w najgorszym zaś przypadku jedynie przez samych prawników deklarowanym, ale niestosowanym, cynicznym peanem profesjonalnego prestiżu.

Powstanie *Księgi* wywodzi się wprawdzie z pomysłu jej autora, jednakże wiele zawdzięcza on oczywiście innym autorom, rozmówcom, studentom i tym, co również dość oczywiste, prawnikom, którzy naruszają normy moralności zawodowej. Gdyby bowiem nie było naruszeń moralności zawodowej prawników, nie byłoby potrzeby przypominania przykazań etyki prawniczej.

Niezależnie jednak od samej tej *Księgi*, byłoby czymś nieetycznym, gdybym nie wspomniał wreszcie o szczególnej mojej wdzięczności. Przekazuję jej serdeczne wyrazy Pani mgr Irenie Nizioł, prawnicze z wykształcenia i jednocześnie najbardziej kompetentnej, pierwszej Czytelniczce i Autorce maszynopisów moich rękopisów – publikacji wydawanych przynajmniej od początku lat osiemdziesiątych ubiegłego już stulecia. Jej ugruntowane kompetencje osiągnęły najwyższy poziom. Jest to poziom nie tylko bezbłędnego odczytywania, niekiedy niemalże nieczytelnych dla mnie samego własnych gryzmołów, ale i korygowania tu i ówdzie także innych potknięć. Za długotrwały wielki trud, nadzwyczajną cierpliwość, dużą wiedzę, owocującą naszą wieloletnią współpracą, składam Pani Irenie bardzo serdeczne podziękowania. Jednocześnie żywię nadzieję dalszej, równie owocnej z Nią współpracy. Pragnę również zaznaczyć, że podczas zbierania aktów normatywnych do niniejszej pracy służyli mi chętnie pomocą młodszy koledzy – Pan mgr Krzysztof Kukuryk i Pan mgr Jarosław Kostrubiec. Dziękuję Im obu za to serdecznie.

*Autor*

*Lublin, w lipcu 2002 roku*